

# O MARSZAŁKU PIŁSUDSKIM

## Kochane Wilno

Kilka dni po objęciu urzędowania [w 1933 r.] przedstawiłem się marszałkowi Piłsudskiemu oficjalnie jako biskup polowy. Ton był teraz zupełnie inny. Znalazłem schorzałego, starszego i dobrotliwego pana, życzącego mi powodzenia i żalącego się, że adiutanci nie „chcą mu dać powietrza” z powodu grypy. Zapytał, gdzie chcę rozpocząć wizytacje, które wobec zbliżających się wydarzeń mogą mieć duże znaczenie. Gdy odpowiedziałem, że zacznę od Wilna, wtedy wychwalał „kochane, głupie, kochane miasto”, objaśniał mi na podstawie mapy plastycznej wszystkie walory „kochanego Wilna” i radził tylko, by chłopcom zawczasu wizytację zapowiedzieć i dać im kilka tygodni czasu do przygotowania się. Nie powiedział jednak, że 14 kwietnia tam chce odbyć olbrzymią defiladę, na którą też niespodziewanie zostałem zaproszony.

## Ostrobramska jest słodką matką

Defilada ta nie wiem jakiemu miała służyć celowi. Gdy wieść o niej gruchnęła, w prasie obawiano się, że to będzie początek wojny z Litwą, która nie chciała uregulować stosunków granicznych. Po Mszy polowej na placu Likiskim zaproszono mnie do defilady. „Ks. Biskup polowy stanie po prawej Pana Marszałka, potem staną generałowie broni, dywizji, brygady, pułkownicy etc”. Przemarsz był wspaniały. Szwoleżerowie nieregulaminowo wołali „Niech żyje” – lecz raziło mnie to, że melodie kawalerskie były po części niemieckie. Gdym wyraził swoją opinię, że najslabiej defilował pierwszy pułk szwoleżerów, patrzono na mnie jak na człowieka, który popełnił *crimen laesae maiestatis*. Szefem pułku był bowiem Marszałek. Po południu przy kawie w ścisłym gronie opowiadał Piłsudski o swych doświadczeniach wojennych z 1920 r. i gniewał się na endeków, którzy jakoby mu nie chcieli pozwolić np. na wzięcie Lidy, używając przy tym wpływów zagranicznych. „Niech Ksiądz Biskup nie wierzy, że jestem antykościelny, jak to niektórzy mówią. Ja kocham Matkę Boską, zwłaszcza Ostrobramską. Częstochowski obraz jest za surowy. Ostrobramska jest słodką matką. A z tymi endekami to było tak: Gdy mi jakiegoś figla splełali, a ja na nich, to oni – cup, chowają się za główny ołtarz. Wtedy ja wprost w nich, by ich wypędzić zza ołtarza, a oni w krzyk: Piłsudski uderza w ołtarze. Nie w ołtarze, tylko w tych, co się za ołtarzami kryją”. Podczas całej tej pogawędy zauważyłem, że wszyscy ministrowie i generałowie dopuszczeni na nią ruszają się jak na szczudłach, są pełni napięcia, obracają się jak na śrubkach. Słysząc tylko: „Tak jest, Panie Marszałku”. Tylko min. Aleksander Prystor<sup>1</sup> używał tonu zupełnie swobodnego. [...]

## Poradnie grasują

W Polsce zaczęły grasować tzw. „poradnie świadomego macierzyństwa”. W wojsku wprowadzała je tzw. Rodzina Wojskowa z pp. Beckową<sup>2</sup>, Hanną Hubicką<sup>3</sup> i in. nielegalnymi

<sup>1</sup> Aleksander Prystor (1874–1941), premier w l. 1931–1933, poseł BBWR.

<sup>2</sup> Jadwiga Beckowa z d. Sałkowska (1896–1971) po rozwodzie z gen. Stanisławem Burchardtem-Bukackim, w 1927 r. wyszła za mąż za płk. Józefa Becka.

<sup>3</sup> Hanna Hubicka z d. Paciorkowska (1889–1941), żona ministra pracy i opieki społecznej Stefana Hubickiego, przewodnicząca Rady Naczelnej „Rodziny Wojskowej”, po rozejściu się z mężem poślubiła Henryka Szlendaka.

żonami na czele. („Rodzina” *lucus a non lucendo*)<sup>4</sup>. Gdy jako ich biskup zwróciłem się do nich urzędowo z zapytaniem, jaki jest cel tych poradni, otrzymałem odpowiedź członka zarządu, p. Dory Wiesznickiej, że aczkolwiek dziecko jest największym skarbem, to jednak przy obecnym kryzysie gospodarczym żona oficera nie może sobie na nie pozwolić. „Zresztą, dodała, »Rodzina Wojskowa« stoi pod szczególną opieką p. Marszałka Piłsudskiego”. To znaczy, nie ucz nas, Biskupie, inaczej będziesz miał do czynienia z samym Marszałkiem.

### Wiedeński jubileusz

Przed jubileuszem wiedeńskim w 1933 r. (Sobieski) zostałem nagle wezwany do Piłsudskiego. „Słuchajcie, na uroczystościach Sobieskiego w Krakowie ma wszystko wypaść jak najlepiej. Posłałem Żongołowicza (księdza, wiceministra WRiOP)<sup>5</sup> do Sapięha<sup>6</sup>, lecz ten dureń mi nic nie załatwił. Czy byście wy nie pojechali?”

„Owszem, Panie Marszałku, lecz z jaką misją?” „Otóż gdy ja na czele plutonu złożonego z generałów do krypty wkroczę, nie należy mnie na podwórzu witać. Wy to rozumiecie jako wojskowy, ale kanonicy tego nie rozumieją. Potem w krypcie Wawelu oddam hołd zwłokom Sobieskiego. Artyleria ma strzelać, przeciwko czemu protestuje Sapięha, bo on tu przecenia wojsko, które mu przecież witraży nie wystrzeli, a równocześnie dzwony mają bić, na co się Sapięha również nie godzi, bo tu nie docenia wojska”. „A czy Pan Marszałek wie, czym są dzwony?” „No cóż, dzwony są dzwony”. „Tak jest, ale poza tym jest to sprzęt liturgiczny, który wtedy wkracza w akcję, gdy się odbywa jakiś akt liturgiczny”. „Na przykład?” „Gdyby Pan Marszałek chciał się publicznie pomodlić, to już sprawa rozwiązana”. „Kiedy ja się chcę modlić, ale nie wtedy, kiedy Sapięha sobie tego życzy. Na przykład, po tej ceremonii wszyscy pójdziemy przed ołtarz, tam uklękniemy i pomodlimy się”. „Wspaniale”. „A więc proszę Sapięze powiedzieć, że tak ma być”. „Panie Marszałku, tak prosto to nie jest. Książe Metropolita jest ordynariuszem, a ja nie jego przełożonym”. „Co to jest ten ordynariusz?”. „To jest pan na swoim terytorium kościelnym”. „Zrozumiałem. I cóż z tego?” „A czy Pan Marszałek nie złożyłby mu przedtem wizyty?” „Sądziacie? Nie bardzo mi się chce”. „A cóż to Pana Marszałka kosztuje? Akt grzecznościowy, który świetnie działa”. „Jak sądzą, to to uczynię. Pojutrze będę u niego. Oczekuję was na dworcu. Nikomu nie mówcie, kiedy przyjadę”. „Panie Marszałku, to nie wszystko”. I tu zażaliłem się na „Rodzinę Wojskową” i poradnie świadomego macierzyństwa. On: „Tak niestety się to dziś robi”. „A najgorsze, że się powołują na Pana Marszałka. Czy Pan Marszałek zakazał tym paniom rodzić?” „Gdzież znów? Głupstwo!” „A czy mogę się publicznie na to powołać?” „Możecie”. Tydzień później nie było już poradni świadomego macierzyństwa w wojsku.

Jechałem na razie do Krakowa. Ks. Metropolicie powiedziałem: „Pan Marszałek chce przed uroczystościami, tj. jutro, złożyć wizytę Księdzu Metropolicie”. „W imię Ojca i Syna,

<sup>4</sup> „Stowarzyszenie »Rodzina Wojskowa« zostało powołane oficjalnie 3 lutego 1925 roku w Warszawie na zebraniu około 300 przedstawicieli środowiska wojskowego, z udziałem marszałka Józefa Piłsudskiego. Postanowiono wtedy, że zasadniczym celem Stowarzyszenia »Rodzina Wojskowa« będzie integracja żon i rodzin – inicjowanie i udzielanie w uzasadnionych przypadkach pomocy ekonomicznej rodzinom wojskowych oraz nawiązywanie i utrzymywanie łączności ideowej, towarzyskiej i kulturalnej środowiska”. ([www.rodzinawojskowa.mw.mil.pl](http://www.rodzinawojskowa.mw.mil.pl)).

<sup>5</sup> Ks. Bronisław Żongołowicz (1869–1944), prof. prawa kanonicznego na USB, wiceminister wyznań religijnych i oświecenia publicznego w l. 1930–1936. Wydano jego *Dzienniki 1930–1936*, Warszawa 2004, ss. 776.

<sup>6</sup> Adam Stefan Sapięha (1867–1951), metropolita krakowski od 1925 r.

co się stało?” „Nic takiego, tylko spełni swój obowiązek”. Metropolita zgodził się na wszystko, na artylerię i dzwony, a chciał nawet odstąpić swój tron Marszałkowi. Przestrzegalem przed tym, gdyż stworzyłyby to precedens. Wizyta odbyła się w obecności kleru i Mons. Ruffiniego<sup>7</sup>, który akurat z Rzymu przybył. Uroczystości wypadły świetnie. [...].

### W Podbrodziu i w Belwederze

Następnego wieczora zostałem przyjęty w Belwederze. Marszałek: „Przyjmuję Księdza Biskupa po raz pierwszy w gronie rodziny, ponieważ Ksiądz Biskup od Ojca Św. wraca”<sup>8</sup>. Wręczyłem więc medal z pozdrowieniem i błogosławieństwem. Piłsudski zaniepokoił się stanem zdrowia Ojca Św. – „najlepszego z dyplomatów, jakich widziałem. Tu w sali obok, przedstawiał Mons. Ratti swoje listy uwierzytelniające. Przemawialiśmy obaj. Jest to właściwie tylko forma takie przemówienie, gdyż każde słowo drugiej stronie jest przedtem komunikowane, a obie strony czytają uzgodniony już tekst. Nuncjusz Ratti miał bardzo długie przemówienie i prosił Księdza Biskupa, nie czytał go, lecz mówił je dosłownie z pamięci”. Potem Piłsudski opowiadał o wspólnej podróży do Wilna. Byli razem w Ostrej Bramie. Lecz jakoś z powodu mrozów obraz Matki Bożej zaciął się i nie chciał się otworzyć. Trzeba znać naszych wilnian. Zaraz zaczęli wątpić, czy to właściwy nuncjusz Ojca św., wobec czego raz jeszcze nazajutrz zamówiłem Mszę Św., na której byłem z Nuncjuszem, a ponieważ obraz tym razem się otworzył, było wszystko w porządku.

Zauważyłem, że Piłsudski stoi i nieco się męczy. Gdy go zapytałem, dlaczego nie zabrał miejsca, odpowiedział: „Stoję dlatego, bo Ksiądz Biskup od Ojca Św. wraca i też nie zajął miejsca”. W dalszym ciągu opowiadał o swej młodości, o studiach swych córek itp., bez słówka o polityce.

*Arcybiskup Józef Gawlina, »Wspomnienia«, wstęp abp Szczepan Wesoly, red. ks. Jerzy Myszor, Księgarnia św. Jacka, Katowice 2004, s. 87–88, 89–90, 91–92.*

*Przedruk za zgodą Wydawcy.*



Fot. Displaced Persons

<sup>7</sup> Ernesto Ruffini (1888–1967), od 1928 r. sekretarz Kongregacji Seminariorów i Uniwersytetów, od 1945 r. abp Palermo.

<sup>8</sup> Czyli Piusa XI (wybrany 1922), Achillea Rattiego (1857–1939), nuncjusza w Polsce w l. 1919–1921.